

Jan KŁOS

„POKAŹCIE MI MONETĘ PODATKOWĄ” (Mt 22,19) Refleksje o naturze pieniądza

Pieniądz stanowi wielkość dynamiczną i zmienną, a ponadto – odzwierciedlenie konkretnej gospodarki. Propozycja jednej waluty przypomina zainicjowany przez myślenie nowożytne proces poszukiwania uniwersalnej płaszczyzny poznawczej. Dostrzegamy tu szanse i zagrożenia. Szanse – bo podkreśla się znaczenie człowieka, szacunek dla jego wolności i racjonalności; zagrożenia – ponieważ uruchomione zostały tendencje ujednolicające i zrównujące, które biorą w nawias różnicowanie rzeczywistości.

Kultury rozkwitają jedynie w czasach dobrobytu,
a nie wówczas, kiedy ludzie są biedni.

F. Lips, *Złoty spisek*¹

Znana przypowieść biblijna mówiąca o różnicy między tym, co cesarskie, a tym, co Boskie, dotyczy dylematu płacenia podatku okupantowi (por. Mt 22,15-22). Okupacja jest niewątpliwie rzeczą niesprawiedliwą, być może nawet należy protestować przeciwko tej niesprawiedliwości, ale czy wolno zwalczać ją nieuczciwością – czyli niepłaceniem podatku? Taka byłaby, jak się wydaje, najbardziej oczywista intencja pytania faryzeuszy, gdyby nie chodziło im o „pochwycenie w mowie” (por. Mt 22,15) pytanego, jako że każda odpowiedź (zarówno „tak”, jak i „nie”) na to pytanie rozstrzygnięcia jest zła. Pośrednio jednak dotyka ono samej kwestii pochodzenia i natury pieniądza. Pytanie: „Czy wolno płacić [...]?” (Mt 22,17), odnosi nas zatem do pytania: „Czym jest pieniądz?”. Biblijna przypowieść niejako stawia nas wobec kwestii tożsamości pieniądza. Ta z kolei wydaje się szczególnie istotna dzisiaj, gdy pieniądz przyjmuje tak różnorodne formy i przenosi się do przestrzeni wirtualnej, gdzie jego „fizyczność” znika niemal całkowicie.

Spróbujmy najpierw zebrać popularne intuicje związane z rozumieniem, czym jest pieniądz. Otóż najprościej będzie powiedzieć, że stanowi on symboliczny nośnik wartości pracy, usługi czy towaru. Z pieniądzem należy obchodzić się roztropnie, ponieważ „zamkniętą w nim” pracę (usługę, towar) trzeba traktować z szacunkiem – taką lekcję młodsze pokolenie często otrzymuje od starszych. Nie wolno trwonić pracy, niszczyć jej owoców, niedbale wykonywać

¹ F. Lips, *Złoty spisek*, tłum. M. Gawlik, Wydawnictwo Wektory, Kobierzyce 2010, s. 20.

usług czy sprzedawać wadliwych produktów – takie przeświadczenie podsuwa nam codzienna praktyka, gdy gniewa nas zła praca, marna usługa i lichy towar. Skutki owych negatywnych przypadków przenoszą się bowiem na całe społeczeństwo, niszczą ethos pracy i podkopują wzajemne zaufanie obywateli. Dobrze rozumieli to purytanie, gdy już przekonali się, że pieniądź nie jest czymś złym, a pożyczanie pieniędzy na określony procent wcale nie jest jednoznaczne z grzechem (w średniowieczu nawet taki sposób udzielania pożyczki nazywano lichwą – termin ten oznacza stosowanie zawyżonego oprocentowania, co uznano za nieetyczne i jako takie potępiano). Uważali, że tylko niewłaściwe rozporządzanie pieniędzem, wyzysk i rozrzutność stanowią zagrożenie dla życia chrześcijańskiego. Dlatego nad życiem pierwszych osadników w Nowym Świecie, owym Nowym Jeruzalem dla uchodzących z Europy chrześcijańskich odszczepieńców, unosił się duch wstrzemięźliwości, oszczędności i troski o przyszłe pokolenia – realizowali oni czerpany z Biblii program chrześcijańskiej roztropności, który z łatwością dało się pogodzić z przesłankami ekonomicznymi.

Można by powiedzieć, że wyrażona w pieniądzu cena tak się ma do produktu, który reprezentuje, jak pojęcie do rzeczy, którą nazywa – zawsze jest rodzajem przybliżenia, a ponadto określeniem umownym. Przestrzeń pomiędzy rzeczą a jej przybliżeniem ujmuje subiektywna teoria wartości. Tak przedstawia to zagadnienie ekonomiści wolnorynkowi czy też zwolennicy gospodarki nieskrępowanej². Obecnie, rozpatrując tego rodzaju kwestie, należy niejako wznieść się na wyższy stopień abstrakcji, gdyż coraz częściej mamy do czynienia nie z pieniądzem fizycznym, lecz elektronicznym, a nawet z całkowicie umowną, wymyśloną walutą. Dlatego też obecnie nasza relacja do pieniądza wymaga większej wyobraźni i jeszcze większej rozwagi (przy zarządzaniu nim). W dziejach pieniądza – a dokładniej mówiąc, w dziejach wymiany – droga wiodła od fizyczności ku wirtualnej reprezentacji. Fizyczność pieniądza lepiej obrazowała efekt pracy. Pieniądź elektroniczny to kolejny krok w odchodzeniu od rzeczywistości (powiedzmy: analogowej) w kierunku rzeczywistości cyfrowej. Znacznie wzbogaca się oferta mechanizmów finansowych, dlatego obszar jednostkowego wyboru coraz bardziej się poszerza, a indywidualne umiejętności gospodarowania pieniądzem ogromnie zyskują na znaczeniu.

² Podążam tutaj za myślą szkoły austriackiej, zwłaszcza Ludwiga von Misesa, który powiada, że podstawą ustalania cen są „sądy wartościujące konsumentów” (L. v o n M i s e s, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, tłum. W. Falkowski, Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa 2007, s. 284) czy też „subiektywne sądy wartościujące jednostek” (tamże, s. 285). Należy pamiętać, że ocena wartości nie jest tym samym, co wycena, choć pojęcia te są ze sobą skorelowane. W przypadku wyceny bierze się pod uwagę szersze spektrum struktury rynkowej. Oczywiście w innym ujęciu, na przykład Karla Marksa, koszt produkcji towarów będzie się wiązał przede wszystkim z pracą (por. H. L a n d r e t h, D. C. C o l a n d e r, *Historia myśli ekonomicznej*, tłum. A. Szeworski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 278).

Zarządzanie pieniędzmi stanowi część szerszego zjawiska, jakim jest po prostu ludzkie działanie, nie może być zatem ujęte w karby obiektywnych reguł, zgodnie z którymi wszystkie przyszłe stany wynikają z procesów koniecznościowych i na podstawie praw matematycznych dają się przewidzieć³. Tak też rozumiał tę kwestię jeden z czołowych przedstawicieli austriackiej szkoły ekonomicznej (w niniejszym tekście będę się odwoływał do rozwiązań tej szkoły) Ludwig von Mises, opatrując swoje główne dzieło tytułem *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*. Istotne jest zatem zrozumienie najpierw działania, a potem ekonomii – wszak ekonomia dotyczy ludzkiego działania. Oczywiście istnieje przestrzeń kalkulacji, ale przecież to, co wynika z obliczeń, może być przez podmiot działający podjęte lub odrzucone. Możemy inicjować próby ograniczania dowolności w tym obszarze, gdyż z jednej strony mamy do czynienia z racjonalną naturą człowieka, a z drugiej ze znajomością reguł, konsekwencji ekonomicznych różnych decyzji przez niego podejmowanych. Nie dysponujemy pewnością – choć możemy mieć nadzieję – że dzięki wiedzy dotyczącej zasad rządzących gospodarką człowiek będzie podejmował racjonalne i w miarę przewidywalne decyzje.

Niniejszy tekst jest próbą refleksji nad ludzkim działaniem związanym z zarządzaniem pieniędzmi. Ten ostatni przyjmuje bowiem różnorakie formy i jest niezwykle ważnym czynnikiem stabilności nie tylko gospodarki państwa (w skali makroekonomicznej), ale każdego domowego budżetu (w skali mikroekonomicznej). Od zrozumienia pewnej logiki pieniądza zależy wiele decyzji, a w niektórych przypadkach nadto i ludzkie życie. Niejednokrotnie słyszymy przecież o tragediach ludzi, którzy postępując nieroztropnie, wpadli w spiralę zadłużenia i nie znaleźli z niej wyjścia. Stajemy zatem wobec kwestii, czym jest pieniądz. Biblijne pytanie o to, jakie jest nasze zobowiązanie wobec codzienności, a jakie wobec rzeczywistości, która tę codzienność transcenduje, jawi się nam wprawdzie w innym kontekście, w innej formie, niemniej nadal pozostaje aktualne.

FUNKCJE PIENIĄDZA

Nie wchodząc w zawiłości wielu definicji pieniądza, najprościej będzie powiedzieć, że jest to środek wymiany, który jako dobro zbywalne służy do dalszej wymiany na inne dobro. Podkreślmy to na tym etapie bardzo wyraźnie: pieniądz nie jest celem, jest środkiem służącym do realizacji innych celów. Tak też definiuje pieniądz Ludwig von Mises, który twierdzi, że to wręcz „jedyna

³ Por. S. Gregg, *For God and Profit: How Banking and Finance Can Serve the Common Good*, The Crossroad Publishing Company, New York 2016, s. 7.

funkcja pieniądza”⁴. Pieniądz nie jest dobrem wymagającym specjalnego przechowywania, bo nie ulega zepsuciu (jak wiele produktów żywnościowych), aczkolwiek – zależnie od sposobu przechowywania – może ulec dewaluacji czy marnotrawstwu. Jest jednak bardzo dogodnym dobrem ekonomicznym i przy zachowaniu pewnych procedur oszczędzania (inwestowania) umożliwia planowanie przyszłych wydatków. Charakteryzuje się siłą nabywczą w odniesieniu do innych zbywalnych dóbr, które możemy kupować za odpowiednią cenę. W gospodarce wolnorynkowej „odpowiednia” cena to taka, która nie została ustalona wedle jakiegoś obiektywnego i zewnętrznego kryterium, ale subiektywnie uznana przez kupującego za właściwą (na przykład na podstawie porównania z cenami takich samych produktów oferowanych przez innych sprzedających).

Przyjmując, że pieniądz jest środkiem wymiany, winniśmy doprecyzować, że jest on środkiem wymiany pośredniej, co oznacza, że nabywamy pieniądz zasadniczo nie po to, by go jedynie posiadać, ale po to, by w odpowiednim czasie wymienić go na inne dobra lub zainwestować. Oczywiście można pieniądz przechowywać, czyli teauzuryzować lub alokować na przykład w banku, ale przecież czynimy to z intencją przyszłej (często jeszcze w danym momencie niesprecyzowanej) wymiany. Mówimy zatem o pieniądzu gotówkowym lub steauzuryzowanym w postaci na przykład lokat bankowych.

Rozważania dotyczące natury pieniądza sięgają starożytności. Nad pieniądzem jako środkiem wymiany zastanawiał się już Arystoteles. Ponieważ nie jesteśmy samowystarczalni, musimy prowadzić wymianę z innymi ludźmi, by zaspokoić nasze potrzeby – sami nie jesteśmy w stanie tego uczynić. W związku z tym pieniądz pojawił się jako umowny i dogodny środek wymiany. W *Etyce nikomachejskiej* czytamy: „(Gdyby bowiem ludzie nie mieli potrzeb lub nie mieli potrzeb podobnych, to nie byłoby żadnej wymiany lub byłaby wymiana nie taka, jak jest); pieniądz jednak stał się umownym środkiem zastępującym potrzebę i dlatego nazywa się [po grecku] «nomisma», ponieważ jest czymś nie przyrodzonym, lecz ustanowionym przez prawo, «nomos», i w mocy naszej leży zmienić go i uczynić bezużytecznym”⁵.

Oprócz cechy umowności tego środka wymiany Arystoteles dostrzegł w pieniądzu także przydatną rolę pośrednika, dzięki któremu możemy porównać rzeczy naturalnie nieporównywalne, na przykład buty i pożywienie. Wyobraźmy to sobie w postaci poniższego zapisu, w którym zmienną X nazywamy pieniądzem:

$$\text{buty} \Rightarrow X \Leftarrow \text{pożywienie}$$

⁴ Von Mises, dz. cyt., s. 343.

⁵ Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, ks. V, 1133 b 28, tłum. i oprac. D. Gromska, PWN, Warszawa 1982, s. 179.

Pisze Filozof: „Wszystko, co jest przedmiotem wymiany, musi się dać w jakiś sposób porównać. W tym celu wprowadzono pieniądź, który uzyskał poniekąd rolę pośrednika; pieniądź bowiem jest miarą wszystkiego, a więc i nadmiaru, i niedostatku, np. tego, ile par butów równa się domowi czy pewnej ilości pożywienia”⁶.

Istotnie, pieniądź staje się tu dogodnym pośrednikiem wymiany, gdy chodzi o dobra, których nie da się ze sobą porównać. Arystoteles rozumie pieniądź jako skutek umowy, jaką ludzie zawarli, by ułatwić sobie wymianę, by móc ilościowo określić dobra, które jakościowo są do siebie niesprowadzalne.

Stagiryta rozumiał także potrzebę gromadzenia pieniądza (tezauryzacji) w celu przyszłej wymiany. Można powiedzieć, że kładł podwaliny pod logikę inwestycji, jedną z podstawowych zasad tej logiki jest bowiem odłożenie konsumpcji w czasie. Pisał: „Jeśli zaś chwilowo nie mamy żadnej potrzeby, to pieniądź jest dla nas jakby zakładnikiem, że przyszła wymiana, gdyby się okazała potrzebna, przyjdzie do skutku; bo trzeba, by kto daje pieniądze, mógł uzyskać to, czego potrzebuje. Ale i sam pieniądź podlega temu samemu: nie zawsze bowiem ma tę samą wartość; ma on jednak tendencję do większej stałości. Dlatego trzeba, żeby wszystko miało swoją cenę, ile że dzięki temu zawsze będzie możliwa wymiana, a co za tym idzie, wszelka transakcja handlowa. Pieniądź więc jako miara wszystkiego wszystko czyni współmiernym i zrównuje; bo nie byłoby żadnej transakcji bez wymiany ani wymiany bez równości, ani równości bez współmierności. W rzeczywistości więc jest rzeczą niemożliwą, by tak znacznie różniące się między sobą rzeczy stały się współmierne, ale może się to stać o tyle, o ile wymaga tego potrzeba. Musi tedy istnieć jedna miara dla wszystkiego, i to umowna, stąd nazwa [grecka] pieniądza: nomisma. Pieniądź bowiem czyni wszystko współmiernym, bo wszystko mierzy się pieniądzem”⁷. Przytoczony fragment *Etyki nikomachejskiej* zdaje się wskazywać, że Arystoteles rozumiał także dynamikę pieniądza, polegającą na tym, że zmienia się jego wartość, czyli jego siła nabywcza. Stwierdzenie, że pieniądź „ma [...] tendencję do większej stałości”, odczytuję jako porównanie go z rzeczą, która mogłaby być przechowywana z zamiarem przyszłej wymiany, ale jej wartość szybciej ulega zmniejszeniu niż wartość pieniądza. Rzecz jasna mowa tu jedynie o pewnej ogólnej tendencji.

Krótkie rozważania historyczne ukażą nam dynamikę pieniądza i jego transformacji, których Arystoteles jeszcze nie był świadomy.

⁶ Tamże, ks. V, 1133 a 20-22, s. 178. Por. też: D. P a h m a n, *Why Money Matters*, „Religion & Liberty” 26(2016) nr 4, s. 6.

⁷ A r y s t o t e l e s, dz. cyt., ks. V, 1133 b 10-23, s. 180.

KRÓTKA HISTORIA PIENIĄDZA

Jak zaznaczyłem we wprowadzeniu, forma pieniądza przyjmowała różne kształty. Był czas, kiedy w niektórych obszarach świata płacono na przykład koralikami lub muszelkami. Jeszcze w wieku dziewiętnastym wartość pieniądza ustalana była według standardu złota. Złoto przyjęto jako punkt odniesienia w dziewiętnastym wieku, na skutek doświadczenia dewaluacji wartości waluty. Kruszec ten miał stanowić gwarancję jej trwałości. Egipcjanie jako pierwsi zajmowali się eksploatacją złota na dużą skalę. Urzędnicy egipscy i mezopotamscy otrzymywali wynagrodzenie w złocie⁸. Babilończycy, Chińczycy, Etiopczycy, Grecy wprowadzali złoto i srebro do obiegu handlowego, co zdynamizowało i przyspieszyło rozwój gospodarczy.

Około 400 roku przed Chrystusem Filip II Macedoński wprowadził monety (stater) ze stopu złota i srebra. Jego syn Aleksander Wielki uczynił ze złotych monet podstawowy środek płatniczy. Monety te były bardzo starannie wykonane. Najpierw zdobiły je głowy bogów, później widniały na nich oblicza władców. Aleksander Wielki jest w tej dziedzinie znaczącą postacią, ponieważ „był jednym z pierwszych władców, którzy kazali wybijać na monetach wizerunek swej twarzy”⁹. Przed nim czynili to inni wielcy władcy starożytności, jak Salomon czy Cyrus. Umieszczanie na monetach podobizny sprawującego władzę mogło być jednym z głównych powodów upadku Cesarstwa Rzymskiego, gdyż wskutek tego wszelkie negatywne zjawiska związane z pieniądzem: spadek jego wartości, niestabilność ekonomiczna i utrata zaufania do środka płatniczego, uderzały we władcę, który stał się symbolem tego środka wymiany.

Bicie złotych monet – nazwanych solidami (albo nomizmami czy bizantami) – nakazał także Konstantyn Wielki, twórca Cesarstwa Wschodniorzymskiego (czyli Bizancjum). Cesarz rzymski Cezar wprowadził złotą monetę (aureusa), którą następnie udoskonalił jego następca August. Aureus stał się walutą światową. Rzymscy żołnierze otrzymywali wynagrodzenie w złocie. Rzymianie nie oparli się jednak pokusie oszukiwania i „psucia” monety poprzez zmniejszanie jej ciężaru, co prowadziło do redukcji jej wartości. Ferdinand Lips nazywa Rzymian pierwszymi keynesistami, ponieważ dowiedli, „że żadna gospodarka nie może doświadczyć rozkwitu, jeśli urzędnicy odpowiedzialni za system monetarny stale zmniejszają wartość pieniądza”¹⁰.

Arabowie również posługiwali się złotą monetą w operacjach handlowych (złotym dinarem). Dzięki utrzymywaniu mocnego pieniądza cywilizacja arabska rozkwitała, potem jednak upadła na skutek sporów religijnych. W Europie

⁸ Por. L i p s, dz. cyt., s. 16.

⁹ Tamże, s. 17.

¹⁰ Tamże, s. 18. Na temat „psucia” pieniądza zob. G r e g g, dz. cyt., s. 45.

nastąpiło odrodzenie złotej monety wraz z pojawieniem się włoskich państw-miast i złotego florena (w roku 1252) we Florencji, w Republice Weneckiej natomiast wprowadzono złotego dinara.

Analiza dziejów pieniądza wskazuje na istotny związek między jego stabilnością, silną gospodarką i stanem moralnym społeczeństwa. Nieuczciwość w tworzeniu pieniądza bardzo szybko przekładała się na stan gospodarki państwa, jego trwanie lub upadek. Rzecz ciekawa, że podjęte środki zaradcze – a zatem wprowadzenie kontroli państwowej – nie przynosiły spodziewanych rezultatów. Dowodzi to dobitnie, że etyka jest ściśle związana z działalnością ekonomiczną. Skoro bowiem podjęcie kroków prawnych oraz instytucjonalnych nie powstrzymuje kryzysu gospodarczego wywołanego „psuciem” pieniądza, trzeba aktywować wewnętrzny system samokontroli. Rozumiał to dobrze Adam Smith, który swoje rozważania ekonomiczne prowadził równoległe do analiz etycznych. Istotne jest wszak integralne spojrzenie na człowieka, każda sfera jego działalności winna być rozpatrywana w powiązaniu z pozostałymi.

Pierwszy eksperyment z drukowaniem papierowego pieniądza miał miejsce w osiemnastowiecznej Francji w czasach Ludwika XV, a właściwie jego regenta Filipa Orleańskiego, który sprawował władzę w imieniu pięcioletniego króla. Pojawienie się papierowego pieniądza miało być remedium na złą kondycję finansów państwa. Twórcą tego systemu był John Law, założyciel Banque de France. Emisja papierowego pieniądza niestety łatwo prowadziła do nadużyć i spekulacji, ponieważ kiedy pieniędzy było na rynku zbyt dużo (a drukowanie większej ich ilości nie stanowiło problemu), spekulanci zaczęli wykupywać złoto. I tak nadmiar papierowego pieniądza rychło doprowadził do finansowego krachu. Dopiero Napoleon powrócił do standardu złota, naprawiając tym samym finanse państwa.

Wielka Brytania, której ważna rola w umacnianiu pieniądza pozostaje nie do podważenia, wprowadziła parytet złota w roku 1664 i właściwie aż do dziewiętnastego wieku jej gospodarka uchodziła za najbardziej stabilną. Przyczyniły się do tego nie tylko reformy finansowe, ale także odkrycia naukowe wdrażane do nowych technologii. W dziewiętnastym stuleciu rosło też znaczenie Brytanii jako kolonialnego mocarstwa. Brytania i Stany Zjednoczone najdłużej zachowały parytet złota i dopóki go utrzymywały, dopóty trwał okres dynamicznego rozkwitu gospodarczego. Zresztą standard złota przez wiele lat zapewniał stabilizację walutom narodowym.

Von Mises niezwykle mocno podkreśla znaczenie standardu złota dla stabilności ekonomicznej kraju. Ci, którzy starali się utrzymać ten standard, przyczyniali się do dobrobytu, pokoju i demokracji. Standard złota zwalczali natomiast nacjonaliści, rządy interwencjonistyczne oraz grupy nacisku, ponieważ nie pozwalał on na manipulację „wysokością cen i płac”¹¹, a także stał

¹¹ Von Mises, dz. cyt., s. 402.

na drodze ekspansji kredytowej. Von Mises zdawał sobie sprawę, że standard złota „z pewnością nie jest ani doskonały, ani idealny”¹², ale przyznawał, że w świecie ludzkich spraw doskonałość nie występuje, a „nie ma możliwości wskazania, w jaki sposób można by zastąpić standard złota czymś lepszym”¹³. Stwierdzał też: „Siła nabywcza złota nie jest stała. Absurdalne są same pojęcia stabilności i niezmienności siły nabywczej”¹⁴. Stąd: „W rzeczywistym, zmiennym świecie nie może istnieć coś takiego jak stabilność siły nabywczej. [...] Istotną właściwością pieniądza jest to, że jego siła nabywcza podlega zmianom. [...] Przeciwnikom standardu złota nie chodzi o to, żeby siła nabywcza pieniądza była stała. Ich celem jest stworzenie rządowi możliwości manipulowania siłą nabywczą, w czym nie ograniczałby ich czynnik «zewnątrzny», a mianowicie relacja pieniężna standardu złota”¹⁵. Podsumowując uwagi o relacji standardu złota do pieniądza papierowego, Mises konkluduje ironicznie: „Niechęć do standardu złota wynika z przesądu, że wszechmocny rząd jest w stanie stworzyć bogactwo ze zwykłych kawałków papieru”¹⁶. Mówimy tu zatem o tak zwanym podejściu leseferystycznym w ekonomii, zgodnie z którym państwo powinno powstrzymywać się od ingerencji w procesy wolnorynkowe, na przykład poprzez dodrukowanie pieniędzy. Ekonomisci klasyczni – zarówno Adam Smith, jak i John Stuart Mill – zdawali sobie sprawę, że wolny rynek nie jest rozwiązaniem idealnym, ale i tak stanowi propozycję skuteczniejszą niż inne. Podobny trop myślenia odnajdujemy także w poglądach przedstawicieli szkoły austriackiej. Można by go określić jako realistyczne spojrzenie na działania gospodarcze człowieka, to znaczy takie, które unika budowania modeli funkcjonowania gospodarki, a swoje wnioski konstruuje na gruncie obserwacji ludzkiego działania. Tradycja ta podkreśla wyższość indywidualnego planowania nad planowaniem państwowym oraz uznaje ryzyko czy fiasko działań ekonomicznych za naturalne konsekwencje życia w realnym (a nie idealnym) świecie.

NEUTRALNOŚĆ PIENIĄDZA – MIT WSPÓŁCZESNY

Z powyższych rozważań historycznych wynika, że pieniądz nie jest jakąś abstrakcyjną wielkością numeryczną, lecz odzwierciedla stan społeczny w danym momencie. Trafnie ujął to von Mises: „Pieniądz nie jest ani abstrakcyjnym *numéraire*, ani standardem wartości czy cen. Siłą rzeczy stanowi dobro

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 403.

ekonomiczne i jako takie podlega wartościowaniu i wycenie, które opierają się na jego specyficznych zaletach, to znaczy uwzględniają korzyści, jakich spodziewa się posiadacz gotówki. Na rynku panuje nieustanna zmiana i ruch. Pieniądz istnieje wyłącznie za sprawą fluktuacji. Jest elementem zmiany nie dlatego że «krąży», lecz dlatego że trzyma się go w postaci gotówki. Ludzie przechowują pieniądze wyłącznie dlatego, że spodziewają się zmian, których charakteru i zakresu nie mogą precyzyjnie przewidzieć¹⁷. W jednym z wywiadów amerykański ekonomista George Friedman słusznie zauważył, że waluta, którą się posługujemy, mówi o tym, jak wyceniamy dobra¹⁸. Pieniądz staje się nośnikiem stanu sytuacji społeczno-ekonomicznej, wspiera dynamikę zmiany i jest jednocześnie jej istotnym elementem. Stanowi w związku z tym wielkość dynamiczną i zmienną, a ponadto – odzwierciedlenie konkretnej gospodarki.

Trwająca w Europie debata nad tym, czy – a jeśli tak, to kiedy – indywidualne kraje członkowskie Unii Europejskiej powinny przyjąć walutę euro, wydaje się debatą chybioną albo – mówiąc nieco bardziej oględnie – nie dotykającą sedna sprawy. W ferworze dyskusji tylko nieśmiało podnoszone są kwestie ekonomiczne, które przecież powinny mieć znaczenie pierwszoplanowe, a samo pytanie o sens wspólnej waluty stało się już politycznie niepoprawne. Tych, którzy je zadają, oskarża się o nieczyste intencje i uruchamianie mechanizmów secesyjnych. A przecież nie chodzi o to, jak waluta ma się nazywać i czy ma być symbolicznym nośnikiem wartości patriotycznych związanych z danym krajem (wszak i taki argument się pojawia). Z ekonomicznego punktu widzenia istotne jest, czy przyjęta waluta będzie miała tę samą siłę nabywczą, co dotychczasowa, a mówiąc dokładniej, czy po wprowadzeniu euro obywatele będą mogli zakupić tę samą ilość towarów za swoją pensję¹⁹. A zatem, odwołując się do konkretnego przykładu, należy zapytać, czy obywatel, dajmy na to Polski, który obecnie może kupić dwa chleby za cenę 10 złotych polskich, po przyjęciu waluty euro, dysponując równowartością 2 euro (zakładając teoretycznie, że 10 złotych odpowiada sumie 2 euro), będzie także mógł kupić dwa chleby. Ponadto trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, na

¹⁷ Tamże, s. 356.

¹⁸ Podobnie do tej kwestii odnosi się Ludwig von Mises, pisząc o błędnej koncepcji „tak zwanej neutralności pieniądza” (tamże, s. 340).

¹⁹ Istotną kwestią w debacie na temat wprowadzenia euro jest także rola waluty krajowej w pobudzaniu wymiany handlowej ze strefą euro. U podstaw wprowadzenia wspólnej waluty leży koncepcja optymalnego obszaru walutowego opracowana przez kanadyjskiego ekonomistę Roberta A. Mundella (laureata Nagrody Banku Szwajcarskiego im. A. Nobla w dziedzinie ekonomii z roku 1999). Mundell rozważał projekt wprowadzenia wspólnej waluty nie tylko w poszczególnych państwach, ale także w większych strefach. Taki optymalny obszar walutowy miałby służyć stabilizacji cen oraz zatrudnienia. Kanadyjski ekonomista wskazuje jednak wiele warunków, które należałoby spełnić, aby dany kraj lub obszar mogły efektywnie przystąpić do strefy wspólnej waluty.

ile powstający wspólny rynek jest jednolity, oraz na pytanie natury bardziej ogólnej – czy jednolity rynek jest możliwy. Von Mises postrzega rynek jako rzeczywistość znajdującą się „w nieustannym ruchu”²⁰, uważając, że „gospodarka jednostajnie funkcjonująca jest tylko konstrukcją myślową”²¹. Zaznaczałem tu wielokrotnie, odwołując się do poglądów ekonomistów austriackich, że pieniądź stanowi wartość dynamiczną. Rozpatrując ten problem od strony filozoficznej, sądzę, że ta propozycja jednej waluty przypomina zainicjowany przez myślenie nowożytne proces poszukiwania uniwersalnej płaszczyzny poznawczej. Dostrzegamy tu szanse i zagrożenia. Szanse – bo podkreśla się znaczenie człowieka, szacunek dla jego wolności i racjonalności; zagrożenia – ponieważ uruchomione zostały tendencje ujednolicające i zrównujące, które biorą w nawias zróżnicowanie rzeczywistości.

Siła nabywcza pieniądza to nic innego jak jego wartość wymienna. Zasób gotówkowy, czyli podaż pieniądza, jest odwrotnie proporcjonalny do przewidywanych zmian cen towarów. Jeśli przewidujemy wzrost cen, kupujemy towary i pozbywamy się gotówki, jeśli zaś przewidujemy obniżkę, gromadzimy gotówkę na przyszłe korzystne zakupy. Mamy tu zatem do czynienia odpowiednio z tezauryzacją (gromadzeniem gotówki) i detezauryzacją (pozbywaniem się gotówki). Niepewność związana z gromadzeniem gotówki lub pozbywaniem się jej jest zjawiskiem naturalnym. Von Mises pisze: „Gdzie nie istnieje niepewność co do przyszłości, tam nie ma potrzeby trzymania gotówki. Jeżeli [wszystkie] pieniądze trzeba trzymać w postaci gotówki, nie może istnieć żaden rodzaj pieniądza. Korzystanie ze środka wymiany i trzymanie zasobów gotówkowych uwarunkowane jest zmiennością danych gospodarczych. Sam pieniądź również jest elementem zmiany”²². Pieniądź ma zatem sens tylko w gospodarce, która podlega dynamicznym zmianom.

Von Mises bardzo wyraźnie podkreśla kwestię powiązania pieniądza i jego siły nabywczej z rodzajem gospodarki, w której jest używany. Czytamy w *Ludzkim działaniu*: „Idea neutralnego pieniądza i stabilności jego siły nabywczej nie da się pogodzić z realnym światem, w którym istnieje działanie i nieustanna zmiana, z systemem gospodarczym, który nie może tkwić w bezruchu. Świat, w którym pieniądź musiałby być neutralny i stabilny, byłby światem pozbawionym możliwości działania”²³. I dalej: „Pieniądź jest elementem działania, a więc również czynnikiem zmian”²⁴. Nie istnieje stała siła nabywcza. Dlatego nietrudno sobie wyobrazić, co dzieje się z pieniądzem, gdy wprowadzamy jedną walutę, mającą obowiązywać w silnej

²⁰ Von Mises, dz. cyt., s. 282.

²¹ Tamże.

²² Tamże, s. 355.

²³ Tamże, s. 357.

²⁴ Tamże.

i stabilnej gospodarce oraz w gospodarce słabej i rozwijającej się. W Europie, która przecież przez pół wieku podzielona była żelazną kurtyną na gospodarkę kapitalistyczną i socjalistyczną, nierówność sytuacji gospodarczej jest szczególnie ważną przesłanką. Wszak na przykład jeszcze dzisiaj, po wielu latach od włączenia gospodarki socjalistycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej do kapitalistycznej gospodarki Federalnej Republiki Niemiec, nadal zauważa się znaczące różnice w ekonomii landów wschodnich i zachodnich. Widoczne są nawet różnice kulturowe: mieszkańcy obu części niegdyś podzielonych Niemiec prezentują inne podejście do pracy. Myślę, że dowodzi to słuszności tezy Szkoły Austriackiej, że gospodarka to nie konstrukt teoretyczny, nie koncept polityczny, ale żywy organizm społeczno-kulturowy. I nie da się zmieniać gospodarki, nie uwzględniając czynnika ludzkiego, a przynajmniej nie da się zmieniać w ten sposób gospodarki wolnorynkowej. Stąd też bierze się trudność narzucenia różnym gospodarkom jednego pieniądza przy jednoczesnej (naturalnej) niemożności zachowania jednolitego rozwoju gospodarczego we wszystkich państwach.

Czymś naturalnym natomiast jest reforma pieniądza i wprowadzenie jednolitej waluty w ramach jednego państwa – były to ważne elementy rozwoju i stabilizacji gospodarki. Występowanie w jednym państwie różnych środków płatniczych – na przykład w dziewiętnastowiecznych Chinach funkcjonował podwójny system płatniczy – najczęściej powodowało zacofanie kraju²⁵. Powstanie państw narodowych w epoce romantyzmu współgrało w przestrzeni ekonomicznej z ujednoliceniem systemów walutowych. W roku 1866 powstała Łacińska Unia Monetarna, do której należały: Francja, Belgia, Szwajcaria, Włochy, Serbia, Hiszpania i Rumunia.

PIENIĄDZ WOBEC KRYZYSU

Jednym z najwybitniejszych ekonomistów, nie tylko angielskich, był (żyjący w latach 1883-1946) Brytyjczyk John Maynard Keynes, który wywarł znaczący wpływ na reformy gospodarcze w Stanach Zjednoczonych i położył podwaliny pod Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Według Keynesa celem działalności ekonomicznej powinien być nie tylko wzrost dobrobytu, ale także podniesienie poziomu szczęścia; a ponieważ rosnący dobrobyt wcale nie idzie w parze z rosnącym szczęściem, należałoby wprowadzać odpowiednie ograniczenia w zakresie bogacenia się. Jednym z takich ograniczeń jest świadomość religijna. Keynes bardzo słusznie zauważył, że bogaceniu się społeczeństwa

²⁵ Por. J. Osterhamel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenia świata*, tłum. I. Drozdowska-Broering i in., Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2013, s. 969.

winną koniecznie towarzyszyć pogłębienie postawy religijnej²⁶. Bogacenie się nie powinno być działaniem, które samo dla siebie stanowi cel, ma ono natomiast prowadzić do dobrego życia. Keynes w sposób raczej mglisty określa, na czym owo dobre życie miałoby polegać. Nie czerpał wzorców ani z socjalizmu, ani też z chrześcijaństwa, ponieważ nie opowiadał się za żadnym z tych systemów wartości. Filozoficznie bliski był mu George E. Moore i to na bazie jego teorii etycznej kształtował on swoje poglądy. Moore, wychodząc od założeń intuicjonizmu i utylitaryzmu, pragnął stworzyć filozofię, która byłaby „przewodnikiem dla etyki w bezbożnym świecie”²⁷.

Jak zauważa John Lunn, Keynes kładł nacisk na konsumpcję, która według niego wpływała także na zwiększenie dochodów. Ograniczenie konsumpcji zatem – analogicznie – zmniejszało dochody. Powzięte pod wpływem filozofii Moore’a przekonanie brytyjskiego ekonomisty, że należy żyć „dla doświadczenia, piękna i chwili”²⁸, w praktyce oznaczało podkreślenie znaczenia raczej myślenia krótkoterminowego aniżeli długoterminowego w ekonomii oraz wzrostu wydatków. Mając zapewniony dobrobyt, na przykład dzięki dotacjom oraz pełnemu zatrudnieniu, społeczeństwo może skupić się na bardziej wzniosłych sprawach aniżeli troski materialne.

Keynes twierdził, że człowiek racjonalny instynktownie wie, co jest dobre i za jaką wartością winien się opowiadać. Czy – zgodnie z zasadą ekonomiczną – maksymalizacji zysku odpowiada również maksymalizacja dobra? Zarówno Moore, jak i Keynes w swoich intelektualnych propozycjach podążali za tradycją intuicjonizmu. Ponieważ nasza wiedza o świecie jest niepewna, możemy opierać się jedynie na prawdopodobieństwie. Instynktownie wiemy, co jest dobre i jaki jest związek między prawdą a dobrem. W poglądach Keynesa, który nawiązuje do myśli Moore’a, wbrew enuncjacji Jeremy’ego Benthama, związek między przyjemnością a dobrem wcale nie jest oczywisty (jak miało to miejsce w benthamowskim utylitaryzmie); ostatecznie zaś nie chodzi o maksymalizację przyjemności, lecz o maksymalizację dobra. Biograf Keynesa podkreśla jednak, że kierował się on także sugestią Benthama, iż „egoizm jest nadrzędny wobec altruizmu, ponieważ posiadamy bezpośrednią wiedzę wyłącznie o stanie ducha własnego i niczyjego innego”²⁹.

Wpływ Moore’a, który eksponował to, co wzniosłe i estetyczne, odbija się echem w ekonomicznych poglądach Keynesa, w jego rozważaniach jednak akcent przenosi się z troski o przyszłość na troskę o teraźniejszość. Filozof

²⁶ Por. R. Skidelsky, *Keynes. Powrót mistrza*, tłum. T. Krzyżanowski, M. Sutowski, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2012, s. 171.

²⁷ J. Lunn, *Let Us Eat and Drink, for Tomorrow We Die*, „Journal of Markets & Morality” 20(2017) nr 1, s. 10. Jeśli nie podano inaczej, tłumaczenie fragmentów obcojęzycznych – J.K.

²⁸ Tamże, s. 14.

²⁹ Skidelsky, dz. cyt., s. 174.

odchodzi od podejścia purytańskiej etyki, w której to właśnie powściągliwość, odkładanie gratyfikacji, myślenie o przyszłości stawiano na pierwszym miejscu, i preferuje raczej planowanie krótkoterminowe niż długoterminowe.

Jakie powinny być ceny? Ile ma być pieniędzy na rynku? Ekonomisci klasyczni oraz ekonomiści prezentujący podejście leseferystyczne nie stawiali sobie takich pytań. Jako pierwszy ilościową teorię pieniądza rozwinął David Hume w roku 1752. Według tej teorii „ogólny poziom cen zależy od ilości pieniądza w obiegu”³⁰. W roku 1930 Keynes zerwał z teorią klasyczno-neoklasyczną i zaproponował dochodową teorię pieniądza. Odszedł też od zasady leseferystycznej, czyli zasady niemieszania się rządu w sprawy gospodarcze.

Keynes uważał, że do osiągnięcia dobra etycznego należy dążyć w działaniu, dlatego też usprawiedliwiał większe zaangażowanie rządu w aktywność na rzecz wyrównania poziomu życia społeczeństwa – czyli zwiększenie dochodu, by podnieść poziom konsumpcji. Jego koncepcja ekonomiczna patronowała zainicjowanej przez Franklina D. Roosevelta polityce Nowego Ładu, która miała być odpowiedzią na wielki kryzys lat dwudziestych i trzydziestych dwudziestego wieku. Dla Keynesa warunkiem wyłonienia się wartości etycznych, dobrego życia, było bowiem osiągnięcie pewnego dobrostanu; opowiedział się zatem za większym zaangażowaniem rządu w rozwiązanie kryzysu gospodarczego. Wiązało się to z polityką pełnego zatrudnienia oraz ekspansjonizmem kredytowym, który przecież w praktyce oznacza życie w sytuacji ciągłego zadłużenia. Najprostszym rozwiązaniem wydawało się zwiększenie podaży pieniądza i jego redystrybucja wśród potrzebujących. Stąd w Ameryce w czasach, gdy dominowała filozofia gospodarcza keynesizm, opowiadano się nie tylko za zwiększeniem udziału rządu w gospodarce, ale także za zwiększeniem wydatków.

Keynes szukał odpowiedzi na pytanie o warunki owego dobrego życia w społeczeństwie liberalnym, które przecież ze swej istoty w najlepszym razie ignoruje to pytanie, akcentując raczej istnienie wielości równowartościowych modeli życia.

Pogląd neoklasyczny głosi, że pieniądz jest tylko środkiem do nabywania dóbr. To dobra są celem, nie pieniądz. Keynesa martwiło, że siłę napędową gospodarki stanowi jednak miłość do pieniądza – jego polityka działania raczej krótkoterminowego niż długoterminowego akcentowała wzrost konsumpcji na niekorzyść oszczędzania oraz inwestowania. Chciał on pogodzić etykę z ekonomią, bo wierzył, że człowiek powinien wyzwolić się od pogoni za abstrakcyjnym dobrem. Jak już pisałem, wiązanie etyki z ekonomią znane jest od starożytności. W czasach nowożytnych Adam Smith umieszczał ekonomię w sercu swoich rozważań etycznych. Swoje refleksje ekonomiczne, rozwijane

³⁰ Landreth, Colander, dz. cyt., s. 657.

na kartach opasłego dzieła *Bogactwo narodów*³¹, poprzedził studiami etycznymi, które zatytułował *Teoria uczuć moralnych*³². Przed śmiercią szkocki filozof pracował nad szóstym wydaniem swojej *Teorii*...

Należy tu zaznaczyć, że podejście Keynesa miało znaczenie nie tylko w czasach Rooseveltowskiego Nowego Ładu, ale dominowało także w okresie administracji Johna Kennedy’ego oraz podczas recesji za prezydentury Baracka Obamy. Kapitalizm żyje cyklami biznesowymi, naturalną sinusoidą wzlotów i upadków. Rząd, który za wszelką cenę szuka stabilizacji, manipulując tymi cyklami, w perspektywie przyszłości powoduje więcej szkody niż pożytku.

POSIADANIE I JEGO OGRANICZENIA

Już Arystoteles, jak pisałem, zastanawiał się nad istotą pieniądza, ale także nad tak zwanym słusznym posiadaniem. Św. Tomasz z Akwinu traktował własność prywatną jako uzupełnienie prawa natury. Ten wielki filozof zachodniego chrześcijaństwa interesował się także ceną dóbr, zwłaszcza zaś etycznym aspektem ceny³³, wyrażającym się w pytaniu, czy cena jest słuszną i sprawiedliwą. Zapytajmy zatem: ile wolno posiadać?

Trudno się nie zgodzić ze współczesnym politologiem amerykańskim Kylem Scottem, że pęd do posiadania nie jest w sposób konieczny związany z pieniądzem i że nawet gdyby nie było pieniądza, rychło znaleziono by inny przedmiot godny pożądania. Problemem jest samo nadmierne pragnienie posiadania, które stawia pod znakiem zapytania racjonalną naturę człowieka. Najbardziej odpowiedni schemat działania spełniający wymogi racjonalności wydaje się następujący:

rozpoznanie potrzeby $\implies$ szukanie środków do jej zaspokojenia $\implies$ zaspokojenie.

Racjonalny byt nie gromadzi ponad swoją miarę. Tak to postrzegał zarówno John Locke w wieku siedemnastym, jak i francuski antropolog René Girard w dwudziestym.

Nie tylko zatem starożytni byli przekonani, że człowiek powinien gromadzić dobra nie dla samego gromadzenia, ale wedle słusznej miary rozumu. Podobnej lekcji udzielają nam filozofowie czasów nowożytnych. Locke głosi naukę o tak zwanym sprawiedliwym posiadaniu – czyli takim, które albo

³¹ Zob. A. Smith, *Bogactwo narodów. Współczesne interpretacje klasycznej ekonomii*, tłum. K. McCreadie, D. Bakalarz, Studio Emka, Warszawa 2012.

³² Zob. t e n ż e, *Teoria uczuć moralnych*, tłum. D. Petsch, S. Jedynak, PWN, Warszawa 1989.

³³ Por. tamże, s. 64n.

zaspokajają głód, albo służy dobremu pożytkowi. Nadmiar i marnotrawstwo rozmiągają się ze sprawiedliwym posiadaniem³⁴.

Może jednym z argumentów na rzecz posiadania – kwestii, którą zarówno Locke, jak i Girard pragnęli rozwikłać – jest wskazanie na jego funkcję kompensowania lęku o własne życie. Wiemy, że lęk ten był siłą inspirującą myślenie polityczne Thomasa Hobbesa. Ten brytyjski filozof dostrzegł rozwiązanie w silnej i suwerennej władzy państwowej. Przeciwwagą dla lęku jednak może być także posiadanie. Jest to dosyć efemeryczna przeciwwaga, pieniądź bowiem – jak zauważył Locke – nie posiada żadnej wewnętrznej wartości, lecz jedynie wartość względną. W *Dwóch traktatach o rządzie* czytamy: „Zabrane pieniądze oraz inne podobne bogactwa i skarby nie są dobrami natury, mają wartość nadaną nie przez naturę, ale przypisaną przez ludzką fantazję i wyobraźnię. Natura nie nadała im takiej wartości i stosownie do tego nie są one warte więcej niż wampum mieszkańca *Ameryki* dla *europejskiego* księcia, bądź niegdyś srebrne monety z *Europy* dla *Amerykanina*”³⁵. Pieniądź zatem ma wartość arbitralną. I dlatego właśnie, że nie da się ustalić w sposób matematycznie pewny, jaka ilość pieniądza daje gwarancję bezpieczeństwa, wzrasta iluzoryczność jego posiadania jako rękojmi bezpieczeństwa.

MARNOTRAWSTWO I NIEDOBÓR

Natura stawia przed człowiekiem dwa ograniczenia, jeśli chodzi o posiadanie: marnotrawstwo i niedobór. Człowiek nie powinien posiadać za dużo, bo grozi to marnotrawieniem dóbr; nie powinien też mieć za mało, gdyż to z kolei rodzi frustrację z powodu niezaspokojenia potrzeb. Źródłem dysproporcji w akumulacji (zbyt dużych) środków oraz przyczyną doświadczania ich braku wynikającego z niedoboru jest jedna z podstawowych cech człowieka – skłonność do gromadzenia. Według Locke’a, którego rozważania dotyczące pieniądza wyprzedziły rozważania Adama Smitha, człowiek zaangażował się w wymianę barterową (wymianę towarów), gdy dostrzegł, że natura nie zaspokoi wszystkich jego potrzeb. Przejście od barteru do pieniądza z jednej strony znacznie ułatwiło wymianę, z drugiej jednak skomplikowało mechanizmy ograniczające.

Według Girarda z kolei trudność w realizacji racjonalnej wymiany wynika z faktu, że człowiek jako byt niepełny i nieautentyczny poszukuje dopełnienia

³⁴ Por. K. Scott, *Why Enough is Never Enough: John Locke, Rene Girard, and Money*, „Journal of Markets & Morality” 16(2013) nr 2, s. 490.

³⁵ J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. 297.

i autentyczności. Poszukiwanie to odbywa się na drodze naśladowania innych³⁶. Mediacja mimetyczna jednakże sprawia, że nie osiągamy satysfakcji, ponieważ pieniądź sam w sobie nie ma żadnej wartości (co też zgadza się z poglądem Locke’a)³⁷. W schemacie naśladownictwa wyróżnić można trzy elementy: model, podmiot naśladowujący model oraz przedmiot, który jest celem pożądania naśladowującego. I tak – wyjaśnia Scott – „podmiot pragnie tego, co posiada model”³⁸, wydaje mu się bowiem, że gdyby „mógł posiadać to, co posiada model, będzie czuł się spełniony”³⁹.

Powyższe rozważania wskazują wyraźnie, że przypadek naśladownictwa w odniesieniu do pieniędzy oznacza ostatecznie zamianę środka na cel. Według Misesa, jak pamiętamy, dynamiczna sytuacja zmiany siły nabywczej pieniądza i traktowanie go jako środka wymiany jest czymś właściwym. Gdy jednak pieniądź staje się celem, naśladowujący szuka nie zmiany, lecz stabilności, którą pieniądź ma zapewnić. Nie sposób jednak obliczyć, jaka ilość pieniądza byłaby satysfakcjonująca. Zauważmy, że gdy myślimy o pieniądzu jako środku, gromadzimy go z intencją przyszłej wymiany na inne dobro (albo inwestycji). Gdy jednak gromadzimy pieniądź dla samego pieniądza, w oderwaniu od rzeczywistości, gromadzenie traci sens. Problem ten oczywiście – jak wskazywali zarówno Locke, jak i Girard – nie wynika z natury pieniądza, lecz z natury człowieka, który pieniądzem zarządza.

SUBSTYTUTY PIENIĄDZA, KRYPTOWALUTY

Odejście od parytetu złota i pojawienie się pieniądza papierowego umożliwiło proces wchodzenia na ścieżkę coraz większej umowności tworzonej waluty. Szczególnie wymowną manifestacją tej tendencji jest powstanie tak zwanych kryptowalut. Najbardziej znanymi kryptowalutami są bitcoin, ether (ethereum) oraz ripple; mniej znane mają niekiedy jeszcze bardziej egzotyczne nazwy: „Putincoin”, „MarxCoin”, „Animecoin” czy „Filecoin”, a nawet „Do-

³⁶ Niezwykle wymowny przykład ślepej mimezy znajdujemy w książce Songa Hongbinga (zob. S. H o n g b i n g, *Wojna o pieniądź. Prawdziwe źródła kryzysów finansowych*, tłum. T. Sierakowski, Wydawnictwo Wektory, Kobierzyce [b.r.w.]), który opisuje chaos, jaki wybuchł na giełdzie londyńskiej, gdy wszyscy myśleli, że Napoleon odniósł zwycięstwo pod Waterloo, a z beznamietnego wyrazu twarzy Nathana M.F. von Rothschilda, który od swoich agentów pierwszy dowiedział się o prawdziwym wyniku bitwy, nie mogli niczego konkretnego odczytać (por. tamże, s. 14n.). W krótkim czasie von Rothschild powiększył swój majątek ponad dwudziestokrotnie.

³⁷ Por. G. R i t z e r, *Magiczny świat konsumpcji*, tłum. L. Stawowy, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza S.A., Warszawa 2001, s. 82n.

³⁸ S c o t t, dz. cyt., s. 493.

³⁹ Tamże.

gecoin”. Istnieje rynek ofert kryptowalutowych (ICO⁴⁰). Mamy tu do czynienia z jednej strony z uniezależnieniem się procesu tworzenia waluty od instytucji bankowych, z drugiej zaś z ogromną możliwością nadużyć, gdy się okaże, że jest to pieniądz bez pokrycia. W wirtualnym świecie ktoś uznaje, że na przykład bitcoin jest środkiem wymiany, podczas gdy do końca nie wiadomo, na co można go wymienić. Hubert Kozieł tak pisze o tym zjawisku: „Na naszych oczach pieniądz fizyczny stopniowo odchodzi w przeszłość i jest zastępowany przez płatności za pomocą kart kredytowych i smartfonów. Wielkomięjska klasa średnia w wielu krajach ma częściej do czynienia z płatnościami elektronicznymi niż z tradycyjnymi, z wykorzystaniem banknotów i monet”⁴¹.

Odpowiadając na zarzuty wobec kryptowalut, można dowodzić, że każda waluta jest dynamiczna i – posługując się argumentem Misesa – twierdzić, że siła nabywcza pieniądza stale podlega zmianom. Również znana waluta, którą posługujemy się na co dzień, narażona jest na dewaluację. Kto nas zapewni, że pieniądz produkowany przez państwową mennicę, za którą stoi autorytet państwa, okaże się trwalszy niż wymyślona kryptowaluta? Jest to pytanie zasadne, niemniej jednak można by na nie odpowiedzieć w następujący sposób: To oczywiste, że nie żyjemy w świecie idealnym, ale w świecie ryzyka, w którym nieustannie musimy dokonywać wyborów, a trafności żadnego z nich nie jesteśmy całkowicie pewni. Jedyne, co możemy uczynić w dziedzinie finansów, to maksymalnie ograniczać ryzyko, a już na pewno oceniać ryzyko, przewidywać możliwą stopę zwrotu, czyli działać roztropnie. Sądzę, że taka riposta już sugeruje kierunek działania.

W środowisku finansowym mamy do czynienia także z różnorodnymi substytutami pieniądza, jak na przykład pieniądz kredytowy, certyfikaty pieniężne, fiducyjne środki płatnicze albo tak zwane pieniądze puste (ang. fiat money), czyli niemające pokrycia w zasobach banku. Dysponujemy kartami płatniczymi, czyli tak zwanym pieniądzem plastikowym⁴². Nie zamierzam w niniejszym artykule przedstawiać zawiłości całego systemu ekonomicznego dotyczącego pieniądza. Pragnę jedynie zwrócić uwagę, że jest to środowisko bardzo skomplikowane i że potrzeba dużej wiedzy i roztropności, by się w nim nie zagubić.

Pisałem już o cenach, które kształtują się zależnie od relacji popytu do podaży pieniądza, a nie od obiektywnej wartości użytkowej, której zresztą nie sposób obliczyć metodami matematycznymi. Popytem z kolei kierują subiektywne sądy wartościujące, które wymykają się ocenie opartej na bezosobo-

⁴⁰ ICO jest to forma tak zwanego crowdfundingu, czyli finansowania jakiegoś projektu przez grupę ludzi zainteresowanych tym projektem.

⁴¹ H. K o z i e ł, *Oślepiający blask kryptowalut*, „Plus Minus”, dodatek do dziennika „Rzeczpospolita”, nr 40(10980) z 17-18 II 2018, s. 8.

⁴² Por. R. L e a c h, *Understanding Finance*, Mercury Books, London 1991, s. 96n.

wych kalkulacjach⁴³. Żeby uchronić ludzi od błędnych decyzji, nie wystarczą odgórne zarządzenia. Każdy musi sam gromadzić odpowiednią wiedzę i podejmować decyzje, ważąc ryzyko.

PIENIĄDZ ELEKTRONICZNY DALSZE ODCHODZENIE OD RZECZYWISTOŚCI

Pieniądz stwarza swoiste poczucie swobody i wyzwolenia się ze świata rzeczy. Jest szczególnego rodzaju reprezentantem typu idealnego, zwłaszcza pieniądza elektronicznego.

Ludzkość, funkcjonując w świecie fizycznym, posługiwała się konkretnymi dobrami podlegającymi wymianie, by następnie zastąpić je złotym kruszcem, potem pieniądzem papierowym, a wreszcie pieniądzem elektronicznym. Zbliżamy się do złudnej obietnicy posiadania bez pieniędzy. To posiadanie bez pieniędzy oznacza jednak nieustanne życie na kredyt.

Chciałbym przywołać refleksję dwudziestowiecznego kanadyjskiego teoretyka mediów Marshalla McLuhana, którego podstawowe zainteresowania koncentrowały się wokół wpływu artefaktów na życie społeczne⁴⁴. Zmiany powodowane przez te artefakty McLuhan opisywał za pomocą modelu składającego się z czterech elementów, czyli tak zwanej tetrady. Struktura tetradyczna pokazuje proces przekształcania stosunków społecznych wywołany pojawieniem się pieniądza gotówkowego, będącego przykładem artefaktu. Na pierwszym etapie pieniądz gotówkowy przyspiesza transakcje, następnie usuwa barter, powoduje wzrost konsumpcji – i ostatecznie przekształca się w pieniądz kredytowy lub substytut pieniądza.

McLuhan był przekonany, że każdy artefakt – a więc także pieniądz – przekształca człowieka. Skoro zatem odeszliśmy już od wymiany barterowej i posługujemy się pieniądzem papierowym, jego substytutami (na przykład kredytem) czy pieniądzem elektronicznym – niewątpliwie wpływa to na nasze działanie. Wpływ ten łatwo zauważyć na przykładzie kredytu. Otóż w warunkach niekontrolowanej dostępności kredytu łatwo wpaść w pułapkę kredytową.

Zgodnie ze strukturą tetrady pieniądza znajdujemy się obecnie na ostatnim, czwartym etapie, na którym łatwo ulec wrażeniu, że dobra są dostępne bez pieniędzy. Powstaje bowiem coraz więcej pseudobanków, oferujących substytuty pienią-

⁴³ Bardzo trafnie to ujmuje rabin Menachem Mendel z Rymanowa, który w *Opowieściach chasydów* powiada, że „chleb [...] powinien być na miarę głodu, a nie ceny” (M. B u b e r, *Menachem Mendel z Rymanowa*, w: tenże, *Opowieści chasydów*, tłum. P. Hertz, W drodze, Poznań 1986, s. 227).

⁴⁴ Zob. M. M c L u h a n, B. P o w e r s, *The Global Village: Transformations in World Life and Media in the 21st Century*, Oxford University Press, New York–Oxford 1989.

dza – kredyty. Są one udzielane często (a może zawsze) na bardzo niekorzystnych dla kredytobiorcy warunkach. Żyjemy zatem w świecie coraz większego ryzyka.

Rozmnożenie dóbr powoduje złudne wrażenie ich powszechnej dostępności. Jeśli nie ma środków pozwalających na ich uzyskanie, społeczeństwa domagają się większej podaży pieniądza. Gdy rząd ulegnie tym żądaniom, zwiększona podaż pieniądza prowadzi do inflacji. Należy zatem nieustannie przypominać, że pieniądz nie jest celem, lecz środkiem, i uświadamiać ludziom, że reprezentuje on pracę, troskę i oszczędność, że nie jest tylko wytworem mennicy, która na mocy arbitralnej decyzji może zwiększyć jego produkcję.

*

Wydaje się, że w toku niniejszych rozważań udało się ustalić kilka ważnych kwestii. Otóż pieniądz pojawił się w procesie naturalnego przyjęcia pośredniego środka wymiany, który ułatwił życie gospodarcze. Wprawdzie sam w sobie nie jest celem, lecz środkiem, ale rządzi się swoistymi prawami, które wiedza ekonomiczna pozwala zrozumieć. Wiedza ta domaga się także respektowania reguł oraz zaleca daleko posuniętą ostrożność i przemyślane działania. Pieniądz nie jest neutralny wobec społeczeństwa, które się nim posługuje, jego siła nabywcza zależy od stanu gospodarki. Ponadto pojawienie się pieniądza elektronicznego, różnorodnych jego form, a wreszcie kryptowaluty stanowi dalszy etap procesu ułatwiającego wprawdzie procedury wymiany pośredniej, ale jednocześnie utrudniającego sprawowanie kontroli nad gospodarowaniem środkami pieniężnymi – tak w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Można by zatem powiedzieć, że istotne, racjonalnie uchwytnie jądro pieniądza zasadniczo się nie zmienia. Zmianie ulegają jedynie jego zewnętrzne formy oraz procedury zawiadujące zarządzaniem pieniądzem. Nakaz, który należy wypełnić: oddać cesarowi to, co należy do cesarza, i Bogu, co należy do Boga, pozostaje niezmiennie aktualny. Niezmiennie przecież podstawą dobrobytu w wymiarze doczesnym, jednostkowym i społecznym jest praca, uczciwość, oszczędność, umiejętność odkładania bezpośredniej konsumpcji na rzecz przyszłej inwestycji. Innymi słowy: niezmiennie istotne pozostaje praktykowanie cnoty roztropności. System polityczny, który promuje wymienione tu postawy, nazwiemy systemem sprawiedliwym.

Forma pieniądza ulega jednak zmianie i dlatego dzisiaj trudniej byłoby zadośćuczynić prośbie: „Pokażcie mi monetę podatkową”. Odpowiadając na pytanie: „Czy jest ten obraz i napis?” (Mt 22,20), moglibyśmy nasz współczesny środek wymiany – nawet gdyby to była kryptowaluta – przypisać do jakiegoś umownego systemu transakcji. Nadal aktualne pozostaje natomiast przesłanie biblijnej przypowieści: człowiek jest częścią czegoś niepomierne większego niż system monetarny, którym się posługuje.